



1.3.51.

WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY



STOCKHOLM



[The text in this section is extremely faint and illegible, appearing as a series of light grey smudges and ghosting across the page.]

[The text in this section is also extremely faint and illegible, located at the bottom of the page.]

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

DEKLARACJA WOLNOŚCI

Dziesięć ujarzmionych przez Sowiety narodów ogłosiło dnia 11-go lutego 1951 roku w Filadelfii w Stanach Zjednoczonych swą deklarację wolności.

"Dzień 11 lutego 1951 r. przejdzie do historii... Doczekamy chwili, kiedy ta Deklaracja Wolności, podpisana przed chwilą przez przedstawicieli 10 krajów zza żelaznej kurtyny, będzie po ich wyzwoleniu wystawiona w stolicach tych krajów, jako ważny dokument historyczny..." - powiedział m.in. Harold Stassen, republikanski kandydat na prezydenta Stanów, przemawiając po uroczystym podpisaniu aktu.

Ogłoszenie nastąpiło w Filadelfii, pierwszej stolicy Stanów Zj., w wigilię urodzin prezydenta Abrahama Lincolna, twórcy amerykańskiej deklaracji wolności, w tej samej sali, w której przed 175 laty Amerykanie proklamowali swą niepodległość.

W poprzednim numerze podałyśmy streszczenie tej historycznej deklaracji, która dla nas Polaków ma podwójne znaczenie - niezależnie nawet od swej budującej i pięknej treści odzwierciadlającej ideały demokracji politycznej i kultury chrześcijańskiej. Jest ona doniosła przede wszystkim jako dowód, że wielka demokracja amerykańska zawróciła z błędnych ścieżek kupowania sobie spokoju za cenę odwracania się od cierpień innych narodów. Pokój jest niepodzielny i wolność jest niepodzielna. Nie może być wolności w jednej części świata, gdy w innej panuje niewola i ucisk. Stassen powiedział wyraźnie:

"W historii Ameryki mamy momenty, których wolelibyśmy, aby nie było. Są one jednak nauką dla nas na przyszłość. Bądźcie więc przekonani, że w czasach, które idą, naród amerykański będzie stał ramię przy ramieniu razem z Wami w walce o wspólne nam ideały... Obie partie amerykańskie, całe społeczeństwo są dziś zjednoczone i stoją mocno za historyczną misją powierzoną obecnie gen. Eisenhowerowi..."

Doniosłość tej deklaracji, ogłoszonej pod auspicjami Stanów Zjednoczonych i przy współpracy Komitetu Wolnej Europy polega jeszcze i na tym, że po raz pierwszy wszystkie narody

DZIS W NUMERZE:

N.S.U./w świetle prasy krajowej/
Transporty IRO do Kanady
Felieton Makuszyńskiego

uciśnione przez bolszewizm wystąpiły wspólnie, - oświadczając równocześnie, że tę wspólnotę w formach federacji na wzór federacji amerykańskiej pragną utrzymać i na przyszłość po wyzwoleniu ich krajów.

Podkreślił wagę tego ksiądz Varga, przemawiając do Amerykanów imieniem wszystkich przedstawicieli narodów zza żelaznej kurtyny:

"Przed wojną były różnice między niektórymi naszymi narodami. Dziś po za żelazną kurtyną wszyscy ludzie są zjednoczeni, związani wspólnym jarzmem niewoli. Kreml narzucił im jeden łańcuch tyranii. Ten łańcuch głęboko wżera się w ciała, umysły i serca każdego człowieka od Bałtyku aż po Adriatyk. Ten straszny łańcuch przykuł do tyrana 120 milionów ludzi. Ale równocześnie zjednoczył on ich we wspólnej, niezachwianej wierze... Jesteśmy zdeterminowani, że święta gleba naszych krajów nie stanie się nigdy, przenigdy prowincją Wielkiej Syberii. Nasze wspólne cierpienia, które zjednoczyły nas we wspólnej żałobie, niebezpieczeństwie i wygnaniu, staną się spoiwem, które złączy nasze narody w unię, unię powstałą ze wspólnej walki, unię która będzie istniała po całkowitym wyzwoleniu naszych krajów!".

Nie wolno przeoczyć również bezpośrednich skutków politycznych tego wydarzenia. Stany Zjednoczone półoficjalnie uznały tych, którzy deklarację podpisali, za uprawnionych przedstawicieli narodów ciemionych. Podkreślone to zostało dobitnie przez fakt, że w imieniu Litwy, Łotwy i Estonii podpisali deklarację uznawani dotychczas oficjalnie przedstawiciele dyplomatyczni tych krajów. Ze strony Czechosłowacji, jak już podawaliśmy, podpisy złożyły wszystkie odłamy emigracyjne. Emigracja polska niestety nie zdobyła się na zjednoczenie w tej doniosłej chwili, choć wątpić nie można, że dla polskich stronnictw politycznych drzwi są otwarte.

Ł. Win.

DLACZEGO BRAK PODPISÓW RADY POLITYCZNEJ?

Brak podpisów przedstawicieli PPS i Str. Narodowego na Deklaracji Filadelfijskiej wywołuje wśród Polaków na emigracji uczucia żalu. Znow zaniebano rzecz ważną, jeszcze raz liderzy tych stronnictw pozwolili przejść życiu obok siebie.

Według wiadomości jakie nadchodzą z Ameryki przedstawicielom Rady Politycznej wielokrotnie proponowano udział w podpisaniu aktu 10-u narodów. W czasie pobytu prezesa Arciszewskiego w Ameryce przekonywano go również o konieczności utworzenia wspólnej reprezentacji z Mikołajczykiem. Podobno prezes Arciszewski zasłaniał się względami na legalizm i wówczas - jakoby - oświadczono mu, że Departament Stanu nie życzy sobie utrzymywania fikcji rządu, którego nie może uznać w czasie pokoju, i że narody okupowane powinny być reprezentowane przez Komitety Narodowe realne, uznawane przez - i oparte o - wszystkie stronnictwa, i z którymi można rozmawiać oficjalnie. Demokratyczny Komitet Narodowy podpisał deklarację sam. Można przypuszczać, że takie stanowisko Ameryki oznacza eliminację i uwięź tych ośrodków, które do aktu filadelfijskiego nie zechcą się przyłączyć.

Na marginesie warto zaznaczyć, że kilka ugrupowań emigracyjnych znalazło zadawalające rozwiązanie tego trudnego problemu. Emigracja estońska ma swój legalny rząd na obczyźnie z prezydentem i paru ministrami. Organ ten jednak jest rządem tylko dla Estończyków w ich sprawach wewnętrznych. Na zewnątrz, wobec państw obcych, ten sam rząd występuje jako estoński Komitet Narodowy i w ten sposób sprawa jest załatwiona pomyślnie.

EPISKOPAT UZNAŁ REŻIMOWYCH WIKARIUSZY

Po wizycie ks. Prymasa Wyszyńskiego u Bieruta gwałtowna kampania prasy komunistycznej nagle ustała, jak ręką uciął. Przyczyny tego wyjaśniły się dn. 19 lutego, gdy krótki komunikat radia warszawskiego, powołując się na oświadczenie Episkopatu - podał do wiadomości, że ks. Prymas Wyszyński u d z i e l i ł j u r y s d y k c j i k a n o n i c z - n e j n o w y m w i k a r i u s z o m k a p i t u l n y m / m i a n o - w a n y m p r z e z r e ż i m / n a Z i e m i a c h Z a c h o d n i c h .

Innymi słowy ks. Prymas zatwierdził nominacje komunistyczne.

Można sobie łatwo wyobrazić, jakich grózb i terroru użyto na konferencji u Bieruta, by skłonić ks. Prymasa do takiego kroku. Jest to jeszcze jedna klęska Kościoła w Polsce i niewątpliwym jej skutkiem będą dalsze wymuszenia ze strony bolszewików. Reżim postanowił zamienić kler w Polsce w powolne sobie narzędzie i dąży do tego konsekwentnie.

"Księża patrioci" otrzymują nie tylko 75% ulg podatkowych i umorzeni podatków zaległych, lecz także duże możliwości akcji społeczno-opiekuńczej. Wszystkie sekretariaty powiatowe partii komunistycznej otrzymały poufną instrukcję, by iść całkowicie na rękę proboszczom reżimowym w ich działalności społecznej/żłobki, szpitale i t.d./, oraz uwzględniać w najszerszej mierze i przychylnie wszelkie interwencje księży reżimowych u władz w sprawie ludności.

W ten sposób księża reżimowi mają możliwość wyświadczenia dobrodziejstw ludności - dla tym większego kontrastu ze starym klerem, który niewiele mógł pomóc wiernym w dzisiejszych warunkach.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYKRAJOWYCH

Lekcja czechosłowacka

Od kilku tygodni z Czechosłowacji docierają ponure wiadomości o czystkach, egzekucjach, deportacjach, a w Słowacji nawet o walkach partyzanckich.

Od lutego 1948 r., gdy przez moskiewski zamach stanu usunięte zostały resztki urzędów demokratycznych - Czechosłowacja stała się państwem czysto komunistycznym. Po dwóch latach bolszewicy moskiewscy przekonali się, że komuniści czescy osadzeni przez nich na najwyższych stanowiskach - okazali się niedość gorliwymi stalinowcami i nie chcieli patrzeć beczynnym na wyniszczanie kraju przez Moskwę.

Wytworzyła się taka sytuacja, że cały niemal rząd i władze państwowe, mimo iż złożone z prawdziwych komunistów, zaczęły opierać się gospodarczemu wyzyskowi i politycznemu terrorowi Moskwy. Zwłaszcza ostatni rozkaz zmniejszenia czeskiego handlu z zachodem z 57% do 16% i projekt przeniesienia części fabryk czeskich do Rosji wywołał gwałtowny opór, który skłonił Rosję do bezpośredniej interwencji. Kilkudziesięciu enkawudzistów przysłanych samolotem z Sowietów wzięło w swe ręce cały aparat państwowy, setkę wysokich urzędników i funkcjonariuszy partyjnych zlikwidowano, parę tysięcy wysłano do łagrów. Jednocześnie Rosja wstrzymała dostawę zboża i benzyny dla Czech.

Wśród oskarżonych o titoizm był nawet prezydent republiki Gottwald i podobno pewien czas znajdował się pod aresztem. Udało mu się jednak przekonać Moskwę i dyktatora Czechosłowacji z ramienia Kremla Slansky'ego o swej wierności i został narazie przywrócony do łaski. Wygłosił natychmiast przemówienie radiowe, stwierdzające, że "szpiegzy kapitalistyczni i agenci Anglosasów" szykowali zamach na władzę ludową, lecz niebezpieczeństwo udało się zlikwidować. M.in. aresztowany został przyjaciel Gottwalda, były minister spr. zagranicznych Clementis, o któ-

rym pewien czas chodziły wieści, że uciekł do Jugosławii. Jednocześnie wprowadzono na nowo kartki na chleb i przydział wynosi 5 kg. i 7,5 kg. innych produktów mącznych miesięcznie.

Z partii usunięto za jednym zamachem 170 tysięcy członków "w wyniku obserwacji jakiej byli poddani przez ostatnie pół roku". Represje skierowane są przede wszystkim przeciw Słowakom.

W każdym razie widać z przebiegu wydarzeń, jak silnie naładowany jest ten kraj materiałem wybuchowym, a nie chodzi tu przecież tylko o walkę wewnętrzną między górami partyjną.

Dla Rosji jest to jeszcze jedna lekcja pogładowa, że ich blok satelicki oparty jest na kruchych podstawach i że najwierniejszy komunista może stać się wrogiem Moskwy, gdy na własnej skórze dozna jej dobrodziejstw. Dla krajów okupowanych jest to nauka, że eksperyment Tity nie daje się powtórzyć w innym kraju bez pomocy militarnej z zewnątrz i prowadzi tylko do daremnego przelewu krwi.

x

Czystka partyjna, jak w Czechosłowacji, choć na mniejszą skalę trwa na Węgrzech. Również tam wprowadzono spowrotem kartki żywnościowe w miastach.

Te wszystkie "sukcesy" Kremla w państwach Europy wschodniej składają bolszewików do wzięcia we własne ręce wszystkich narzędzi władzy. Armie satelickie zostaną teraz już i formalnie poddane wspólnemu sowieckiemu dowództwu. Stworzony został wspólny dla całego bloku sztab generalny i pierwsze jego narady odbędą się w Bukareszcie 20 marca pod przewodnictwem marszałka Bułganina.

Front koreański

W walkach na Korei front ustabilizował się o kilkanaście km. na południe od 38-go równoleżnika. Mac Arthur nie zdradza ochoty do przekroczenia tego punktu, tym bardziej, że Chińczycy stali się mniej wojowniczy po olbrzymich stratach, jakie ponieśli, - i nie wysyłają już tak wielkich mas "ochotników" na rzeź.

Front dyplomatyczny

Znacznie ważniejsze wydarzenia rozgrywają się na froncie dyplomatycznym. Wobec zbyt wysokiej ceny, jaką stawiali Niemcy za swój udział w obronie Europy i wobec oporu Francji - Ameryka postanowiła zostawić narazie sprawę uzbrojenia Niemiec w zawieszeniu. Gen. Eisenhower ze swej kwatery głównej w Wersalu organizuje armię atlantycką, nie biorąc tymczasem pod uwagę sił niemieckich. Krok ten uspokoił w pewnej mierze Rosję i skłonił ją do wyrażenia zgody na omówienie, nie tylko niemieckiej, lecz również innych spraw spornych, na konferencji 4-ech mocarstw.

Państwa zachodnie jednak nastrojone są dość pesymistycznie wobec tej konferencji i podkreśliły w jednobrzmiących notach do Rosji, że powodem niepokojącego położenia na świecie jest imperializm sowiecki.

Nowa międzynarodówka socjalistyczna?

W nadchodzącą sobotę i niedzielę zbiera się w Londynie konferencja partii socjalistycznych Europy zachodniej, celem obrad nad przekształceniem organizacji "Comisco" w Międzynarodówkę Socjalistyczną.

ŚMIERĆ ANDRÉ GIDE'A

W Paryżu zmarł w wieku 81 lat jeden z największych pisarzy Francji i świata - André Gide. Zmarły otrzymał nagrodę Nobla w roku 1947. Do najwybitniejszych jego dzieł zaliczana jest jego powieść "Fałszerze", oraz dramaty "Tezeusz" i "Powrót syna marnotrawnego". Dla tych czytelników jednak, którzy chcą zawrzeć bliższą znajomość z Gide'm niezbędne jest przeczytanie jego utworów autobiograficznych i pamiętników. - Olbrzymi wpływ jaki wywarł Gide nie ograniczył się bynajmniej do literatury. Twórczość tego "amoralisty" wycisnęła piętno na normach moralnych i obyczajowych XX w., - głównie przez to, że Gide był bezkompromisowym i namiętnym bojownikiem prawdy, mówił prawdę często bezlitośnie lub ukrywaną zazwyczaj w podświadomości - o sobie i o ludziach.

Jak wielu intelektualistów-radykałów był on przez czas krótki po I wojnie św. sympatykiem rewolucji rosyjskiej. Jego książka "Powrót z ZSSR" stała się jednym z pierwszych świadectw Europejczyka o despotyzmie bolszewickim, tym donioślejszym, że pochodzącym od pisarza, który wszystko poświęcić był gotów dla prawdy.

N.S.U.

Gdy w prasie zachodniej ktoś, kto był w Rosji napisze, że tam, po 30-u latach bolszewickiej gospodarki, ludzie żyją gorzej niż świnie w chlewie, - wielu czytelników uważa to za przesadę. Tymczasem bolszewickie sparszywienie dnia powszedniego przesunęło się dalej na zachód i obecna Polska niestety zaczyna się upodabniać do Rosji pod względem sowieckiego stylu życia i N.S.U. czyli "nowego socjalistycznego ustroju". Ale ludzie tłumaczą N.S.U. jako "nędza, smród i ubóstwo".

Oto leży przed nami paczka gazet krajowych z ubiegłego tygodnia. Wystarczy je przejrzeć, by mimo cenzury odnaleźć ponury, cuchnący obraz Moskwy. A pamiętać trzeba przy czytaniu, że to, co się na łamy tej prasy dostaje, to są tylko ułamki, drobna część tego co się dzieje naprawdę. Reżimowym dziennikarzom wolno krytykować w gazetach tylko sprawy drobne, o niewielkim zasięgu społecznym, by w ten sposób wykazywać jak partia troszczy się o ludność. O niczym poważniejszym, o milionowych złodziejstwach, o torturowaniu ludzi i mordowaniu, o niewolnictwie w obozach, o terrorze w pracy, o chorobach i kalectwach, masowych samobójstwach słowa niema.

Na dziś nam jednak wystarczą drobiazgi, o których prasie pisać wolno.

Oto opis wizyty dziennikarzy w nowym "szybkościowym" domu/"Express"/:

ANEGDOTA WIĘZIENNA

Rzecz dzieje się w "polityzatorze"/więzieniu izolacyjnym dla politycznych przestępców/ w Jarosławiu. Szykany są odpowiednio surowe. Strażnicy nie znają nazwisk więźniów, posługują się numerami cel i prycz. 2 razy dziennie strażnik prowadzi celę do ubikacji, dając więźniowi kawałek gazetę, który potem wrzucony być musi do kosza. Niewykorzystany papierek należy zwrócić strażnikowi. Pewnego dnia oburzony strażnik krzyczy na więźnia: "Cela 14, pryczna 2-a!". -Więzień zbliża się do strażnika i melduje, że papierka istotnie nie zwrócił: "Obywatelu strażniku, czy widziacie coście mi dali za papier! Przecież to wy powinniście się dzieć w kryminale! Spodziewam się, że nastąpi to jutro, gdy zamelduję dyrektorowi jaki papierek i dla jakiego użytku od was dostałem". - Pokazuje zdaleka ów papierek strażnikowi, który z przerażeniem dostrzega na nim... fotografię Stalina.

Od tego czasu/podobno/ strażnik stał się wzorem łagodnego opiekuna więźniów politycznych.

"Trzaskając ogłuszająco źle dopasowanymi drzwiami wchodzimy do mieszkania nr.69 w tym samym bloku. Lokatorem jest pracownik Centr.Zarządu Przemysłu Cukrowniczego, mgr. Józef Lewon. Usiłuje domknąć skrzyżnięte drzwi.

-Co jest z tymi drzwiami?

-Wykonane z mokrego drzewa. Ogólna wada wszystkich mieszkań. Też się zyskają się i kurczą, odstając od framug".

Nie tylko drzwi, ale okna, podłoga i t.d."

Tak wyglądały oddawna wszystkie nowe domy w Moskwie, kijowie, Leningradzie. Tak wyglądają już teraz w Warszawie. Kanalizacja zawsze jest zepsuta, do klozetu trzeba chodzić na podwórko, a podwórka:

"Al. Jerozolimskie 68- w bramie stoją jakieś połamane meble, pełno błota i śmieci nie sprzątanym od miesięcy. Na podwórzu stos/cuchnący/ odpadków z ryb, gdyż w tym domu mieszka się Centrala Rybna.../"Życie Warszawy"/.

W tym gnoju i brudzie gnieźdzą się nieszczęsne ofiary "socjalistycznego budownictwa" po 5-7 osób, po

2-3 rodziny na izbę. Ale oddajmy głos prasie krajowej.

"Trybuna Ludu" oburza się, że w domach kolonii PKO na ul. Mickiewicza 4-16 mieszka parę rodzin we własnych mieszkaniach. "5 osób zajmuje 3 pokoje - a tymczasem w bloku nr.8 w 6 izbach mieszka 17 osób, w jednej z izb- 8 osób. W bloku 4 w suterynie w 4 izbach 19 osób".

"Trybuna Ludu" oczywiście proponuje "zagęścić" lokale właścicieli spółdzielczych. Gdy w każdym pokoju mieścić się będzie po 5-6 osób, sprawiedliwości stanie się zadość.

Sławna komunistyczna tępota, niedołęstwo i niechlujstwo święcą tryumfy na każdym kroku. "Słowo" z Wrocławia/Nr.35/ opisuje wycieczkę reportera na wczasy zimowe do Karpacza, pięknego uzdrowiska dolnośląskiego. Pociąg dociera tylko do Jeleniej Góry, dalej trzba jechać autobusami, przesiadając się trzy razy- choć linia kolejowa jest, tylko pociągi skasowano. Piękna szosa między Karpaczem a Bierutowicami posiada z obydwóch stron rzędy latarni elektrycznych. Wszystkie co do jednej są wytłuczone, a miejscowa Rada Narodowa nie ma funduszy na naprawę. Centrala wczasów ma pieniędzy dość, ale znów nie ma kompetencji na naprawienie lamp, - stwierdza smętnie korespondent.

Ze światłem elektrycznym wogóle jest źle. W Zakopanem w centrum jest tak ciemno, że ludzie łamią nogi raz po raz na zniszczonych brukach. Na jednej tylko ulicy Wschodniej/na Parcelach/ były 3 złamania nóg w ciągu sezonu. Elektrownia bije rekordy nawet bolszewickiego niechlujstwa. Janusz Meissner pisze w "Przekroju"/nr.304/ wielki artykuł o tym, że w ciągu r.1950 było w Zakopanem 526 przerw w dostawie prądu od kilku minut do paru godzin. W Zakopanem, gdzie jest kilkanaście sanatoriów i szpitali, gdzie niemal bez przerwy odbywają się operacje chirurgiczne i gdzie zgaśnięcie lamp podczas operacji oznacza najczęściej śmierć operowanego!

Jedną z takich operacji- z przerwami- opisuje właśnie Meissner. Nie on pierwszy zresztą. O tych i innych niedomaganiach pisze się często, ale oczywiście bez skutku.

Dla odmiany prasa tryumfalnie donosi, że w przyszłym roku ilość "zakładów masowego żywienia", t.j. gospód czy restauracji będzie powiększona o 570... A tymczasem jakiś czytelnik- jeden z tej olbrzymiej rzeszy, która musi codzień jadać w stołówkach- pisze do "Życia Warszawy" jak wygląda menu w gospodzie ludowej hotelu Polonia: "To samo siekane mięso, które figuruje jednego dnia w jadłospisie jako "klopsik", drugiego dnia zamienia się na "zraziki", trzeciego dnia na "befsztyk siekany", czwartego dla odmiany na "pieczeń rzymską", piątego w "kotlecik" i t.d.:"

Gospodę otwiera się o godzinie 1-ej, ale naogół długi ogonek musi czekać na ulicy, do 2-ej i dłużej, gdyż kuchnia się spóźnia. Do środka nie wpuszczają. Porządek musi być.

Możnaby te przykłady ciągnąć bez końca, cytując wszystkie kawałki szkła i niedopałki papierosów wyjęte z kiełbasy, kawałki gumy z sznurka z papierosów, - i t.d. i t.d. Ale po co? Wystarczy i tego...

WIADOMOŚCI Z KRAJU

W ZAKOPANEM zakończyła się "Konferencja Naukowa" która trwała tam od kilku tygodni. Była ona pomyslna jako egzamin uczonych polskich z marksizmu. Do Zakopanego ściągnięto profesorów biologii, chemii, medycyny, agrobiologii i zootechniki, - i kazano im słuchać wykładów uczonych sowieckich od rana do późnej nocy.

BISKUP CZĘSTOCHOWSKI ks. Teodor Kubina zmarł 13-go lutego. Tymczasową administrację diecezji prowadzi sufragani biskup S. Czajka. Biskup Kubina urodził się w Świętochłowicach na Śląsku w 1880 r.

PODSEKRETARZEM STANU w nowo utworzonym ministerstwie budownictwa miast mianowany został inż. A. Wolski.

W KOŁACH PARTYJNYCH w Warszawie przywiązują wielką wagę do tzw. Światowej Rady Pokoju, wybranej przez warszawski "kongres pokoju". Komuniści twierdzą, że "Rada Pokoju reprezentuje 80 narodów i zadaniem jej jest zastąpić ONZ, która stała się "narzędziem kapitalistów". Należy to samo wskazywać słowa Stalina w ostatnim wywiadzie, Twierdził on, że sprawę pokoju "narody muszą wziąć we własne ręce".

KOLEJARZE NIEMIECCY, którzy prowadzą czasem pociągi specjalne z Berlina do Moskwy przez Poznań i Brześć, opowiadają, że poczynając od granicy sowieckiej aż do Moskwy, na szerokich torach rosyjskich ułożona została trzecia szyna, co umożliwia bezpośredni dojazd pociągów, posiadających europejski rozstaw osi.

WSZYSTKIE WAGONY KOLEJOWE budowane w ostatnim półroczu w Zao-
drzańskich Zakładach Budowy mostów
i wagonów kolejowych w Zielonej
Górze- idą do Rosji. Wagony wypusz-
czone są z warsztatów już z rosyj-
skimi napisami i znakami.

NIEZNANY UTWÓR TEATRALNY Ze-
romskiego, niedokończoną sztukę p.
t. "Grzech", wystawi wkrótce teatr
Kameralny w Warszawie. Sztukę opra-
cował na scenę L. Kruczkowski.

W Teatrze Polskim kończą się
próby sztuki J. Lutowskiego p.t.
"Próba sił".

Teatr Narodowy wystawia "Ty-
siąc walecznych" J. Rojewskiego.
Sztuka ta wystawiona już była na
otwarcie odbudowanego gmachu opery
wrocławskiej, największego dziś tea-
tru w Polsce. Sztuka padła sromot-
nie, gdyż jest to nudna agitka opie-
wająca normy i współzawodnictwo
pracy.

SZTUKA TEATRALNA przeznaczoną
do masowej agitacji w teatrach
objazdowych jest "Zwycięstwo" Ja-
nusza Warmińskiego. Sztuka jest
drukowana obecnie w miesięczniku
"Twórczość", a treścią jej jest
propaganda kołchozów. Warto podkreś-
lić, że jednym z bohaterów przechy-
lających szalę na rzecz stworzenia
we wsi kołchozu jest ksiądz kato-
licki. Ksiądz ten utwierdza chłopą
który świeżo wrócił z wycieczki na
Ukrainę, w postanowieniu, by mówić
"szczerą prawdę" o widzianym tam
bogactwie chłopów kołchozowych.

Z POSELSTW REŻIMOWYCH znów
odskoczyło z pół tuzina dygnitarzy.
W Waszyngtonie odskoczył Z. Lityński,
radca handlowy. Sensacją było od-
skoczenie inż. Adolfa Blichera z
tejże ambasady, gdyż jest on żonaty
z siostrą Bermanowej. Wraz z Bli-
cherem i jego żoną poprosiła o gra-
zyl jej matka- a więc teściowa
Jakuba Bermana.- Odskoczył również
sekretarz poselstwa w Bernie szw.
A. Minkowski oraz konsul reżimowy
w Bernie Frażyński.

W WARSZAWIE rozpoczęto odbu-
dowę jednego z największych browa-
rów Haberbusch i Schiele.

KILKA CEN KRAJOWYCH: obiad w
wagonie rest.-14 zł., w "Bristolu"
kotlet wieprzowy 13.50, bigos- 6 zł.
Najtansze papierosy "Popularne"-
5 gr. sztuka, najdroższe "Belweder"
- 36 gr. sztuka. Najtansza lalka
20 zł., lokomotywa drewniana- 90 zł.,
bak- 33 zł. Litry wódki wyborowej
38 zł., zwykłej/40%/- 36 zł.

W WIĘKSZYCH MIASTACH brakuje
w sprzedaży ponczoch, wełny, włóczki,
rękawiczek wełnianych i swetrów. Do-
tyczy to zwłaszcza Szczecina, Poz-
nania i Krakowa.

NOWYM KONSULEM SOWIECKIM w
Gdańsku został mianowany niejaki
Tarasow.

UŻYWANE W SZKOŁACH oficerskich
i podoficerskich mapy sztabowe są
drukowane w Rosji. Mają one nazwy
miejscowości wypisane po polsku,
lecz wszystkie znaki topograficzne
są ujednolicone sowieckie.

MYSLI NA WIELKI POST

Na dni Wielkiego Postu przytaczamy z "L'oeuvre Benedictine" nastę-
pujące myśli:

"Znam twoją słabość, walki i niepokoje twej duszy, wady i słabości
twego ciała, wiem o twoim tchórzostwie, twoich grzechach i ułomnościach,
a jednak powiadam: "Daj Mi twe serce, kochaj Mnie jaki jesteś"."

"Jeśli będziesz czekał aż staniesz się aniołem, by oddać się miłości,
nie będziesz Mnie kochał nigdy. Nawet jeśli popadasz często w te błędy,
o których nie chcesz nawet myśleć, jeśli jesteś leniwy w wypełnianiu obo-
wiązków i praktykowaniu cnoty, nie pozwalam ci nie kochać Mnie."

"Kochaj Mnie jaki jesteś. W każdej chwili i w każdym położeniu, w
zapale czy oschłości, w wierności czy niewierności."

"Dziecko, pozwól Mi kochać ciebie. Chcę twego serca. Chcę cię prze-
kształcić, ale tymczasem kocham cię jaki jesteś. Pragnę, byś ty czynił po-
dobnie. Chcę by z dna twej nędzy wznieśli się miłość. Kocham w tobie na-
wet twoją słabość. Kocham miłość biednych i nędznych. Chcę, by z pod-
łachmanów stale wydobywał się wielki krzyk "Jezu kocham Cię."

PISANE KIJKIEM NA SNIEGU

Przedrukujemy poniżej z prasy krajowej felieton Kornela Makuszyńskiego o sporcie narciarskim./w skróceniu/.

Okazuje się, że w olbrzymim natłoku ostatnich korespondencji z Zakopanego, pominięto jedynie dwa zdarzenia: oto nikt o tym nie wspomniał, że Wojtkowi Gąsienicy zdechła stara, zezowata koza, i że Staszek Sieczka wypił sobie nowe portki. Poza tym zostało wszystko tak opisane, że i komornik lepiej "opisać" nie potrafi. Jest to "przekleństwo mego złego czynu", ta powódź listów z Zakopanego, ja bowiem przed laty rozpocząłem uprawiać ten proceder en gros.

Teraz już patrzeć nie mogę na artykuły z Zakopanego. Kiedy wyłowię w natłoku śnieżystych wyrażań: "perłę Tatr"- "zimową stolicę Polski" - "orle gniazda"- uderzam głową o skałę, a kiedy czytam, że "nadeszła królowa zima"- zaczynam wyc. A kiedy najmilszy kolega zamyka swe pisanie diamentową klamrą okrzyku: - "W góry, w góry, miły bracie!"- zaczynam kąsać stół, albo krzesła. Jest to jednak z mojej strony brzydka niegodziwość, trzeba bowiem z wielką pogodą ducha wypić to piwo, które człowiek sam nawarzył.

Musi istnieć i inna jeszcze rozsądna przyczyna, która wywołuje ten szal pisania o Zakopanym. Istotnie, jest taka przyczyna. Zakopane w zimie jest tak nieprawdopodobnie śliczne, że każdy pragnie, zachwycony i szczęśliwy, podzielić się swoim wzruszeniem.

Zakopiańskie słońce- najcudowniejsze na polskim świecie- ma swoje magiczne zwyczaje: budzi się mniej więcej w połowie lutego, pod koniec zaczyna szaleć, a później, kiedy mu się narodzą śliczne dzieci: krokusy, samo już nie wie, co czynić. W tej chwili znajduje się w stadium złociwego podniecenia: przygląda się ziemi, a widząc, że jest piękna i odziana w białą, śliczną szatę, spoziera na nią spojrzeniem rozmarzonym, ciepłym i roztęsknionym. Wkrótce narodzi się z tych spojrzeń miłość gwałtowna i namiętna.

Skoro słońce tak szaleje, jekże nie mają szaleć ludzie? Spokojne, stare góry patrzają na to z pełnym powagi pobłażaniem, a błękitne niebo się uśmiecha.

Siadam sobie na pniaku i- stary narciarz- patrzę z zachwyconym zdumieniem, jak się rozwieliło polskie narciarstwo. Jakie już jest wspaniałe i będzie coraz wspanialsze! Patrzcie, patrzcie! Okazuje się z moich głębokich rozmyślań na narciarskie tematy, że nawet nalani tłuszczem Eskimosi, wujowie renifera i bracia morskiej krowy, umieli wymyśleć coś dowcipnego, ssąc mądrość z zamrożonego szpiku. Kiedyśmy przewertowali Londona i Curwooda, straszliwie mroźne odbywszy z nimi podróże aż do czterdziestej mili nad Jukonem, wiemy, że bez nart niedaleko zajedzie w tych miłych krajach, gdzie czasem człowiek zjada psa zaprzęgowego, a czasem pies człowieka, jeśli autorowi bohater jest niepotrzebny i niewiadomo, jak inaczej zgładzić go ze świata. Tam narty są sprzętem szanowanym i bardzo użytecznym, do nas zaś przywędrowały jako sprzęt wesoły i wielce zabawny. Z początku był dziwowiskiem, teraz jest namiętnością i ukochaniem.

Wspaniały jakiś czar i upojenie tkwi w tej jeździe, podczas której człowiek w kolorowym szaliku powiada wiatrowi: "Gońże mnie, jeśli zdolasz!" - a wiatr, z wywalonym ozorem, jak głupi pies goni, nie wiadomo po co? Piękna jest ta jazda, podczas której człowiek łamie opór wichru i śniegu, a czasem nogę i trzy żebra. Niekiedy krąży wieść po Zakopanym, że wreszcie znaleziono w Tatrach ząb jaskiniowego niedźwiedzia, a to tylko dzielna i śmigła polska dziewczoja zgubiła go, wykopyrtnawszy się na wądrożu, jak pięknie zowie się dawny "hollweg". Ale co tam dorosłe dziewczoje! Mamy przecież głośne narciarskie mistrzynie. Ale szaleństwo to, śliczne szaleństwo, zaczyna ogarniać różową jak jutrzienką, Niedawno patrzę i widzę małą dziewczynkę, różową jak jutrzienką, śmiałą jak kozica, śliczną jak pierwszy pocałunek, zjeżdżającą "szusem". - "Ile masz lat, mała?" - pytam ze zdumieniem. "Siedem!" - odpowiada mi Iris na śniegu. - "A jak dawno jeździsz?" - "Cztery!" - odpowiada mi ta śliczna cholera. Wobec przeczystości śniegu nikt nie kłamie, nawet kobieta, tym bardziej dziecko.

Pośród wielu nacji, które w tym śnieżystym rozlubowały się sportem, Polacy wprost oszołamiające okazują zdolności. Mało kiedy usiłowa- liśmy się nauczyć sztuk tak trudnych i nudnych, jak wstrzemięźliwość, oszczędność i tym podobnych wymysłów, w sztuka jednak śmiałych i

grożących każdej chwili skręceniem karku, nikt nie miał nigdy uczniów zdolniejszych. Pokazali nam narty. Polak spojrzął, uśmiechnął się, cmoknął z wielkiego ukontentowania i tak począł jeździć, jakby go w niemowlęctwie karmili reniferowym mlekiem, a w starczym foczym sadłem.

Prawdziwi narciarze są to ludzie szlachetni i sprawiedliwi, chociaż maniacy i nieco tknięci na rozumie. Gdy na takiego przyjdzie czas ruji, ściśle mówiąc, okres sportowy, taki to się wtedy wyrzeka i żony i kochanki i dziecięta miłych i ciepłego łoża, śnieg bowiem tak mu uderza w mózg, że go chwyta szaleństwo. Pragnąłbym przeto wszystkich namówić do tej jazdy po diamentach. Dlatego zaś o niej mówię z zachwytem, że sport narciarski nie posiada dotąd swojego wielkiego piewcy. Obrzydliwą natomiast kalumnią wydaje mi się argument, że inaczej być nie może, bo znakomici narciarze gardzą sprawą zasad pisowni, okazując w tej dziedzinie żywą i zbyt wybujałą bujność i awanturniczość pomysłów, co im nieco przeszkadza w zdobyciu laurów pisarskich.

Kornel Makuszyński

PRZEGLĄD PRASY EMIGRACYJNEJ

Bardzo zabawna historia zdarzyła się prasie sanacyjnej po dn. 11 lutego: nie podała wiadomości o Deklaracji Filadelfijskiej. W "Londynie" bowiem wiadomość ta wywołała prawdziwe trzęsienie ziemi i nie wiadziiano co robić. A nuż uda się starym obyczajem ukryć przed społeczeństwem to co się stało w Filadelfii?

Jeden tylko "Bywalec" w "Dzienniku Polskim" okazał się mniej... skryty od innych sanacyjnych dziennikarzy i przebąknął, że było takie poważne wydarzenie w Filadelfii i... że w każdym razie szkoda, że wpływów Mikołajczyka nie udało się komuś wyeliminować.

A przecież to jest ten sam "Bywalec", którego Hemar ochrzcił w swym teatrze "padalcem", i którego rubrykę Janusz Kowalewski nazwał w ostatnim numerze "Kultury" - najbardziej szmatławą, megalomańską, ordynarną i niechlujną w całej prasie polskiej.

x

Teraz dopiero po deklaracji filadelfijskiej stają się zrozumiałe dziwne zjawiska w "Londynie" w ostatnich dniach. A więc znane już wystąpienie p. Matłachowskiego ze Str. Narodowego, "bunt generałów", którzy wysłali gen. Bora-Komorowskiego i gen. Głuchowskiego do Zaleskiego, protestując przeciw temu, że gen. Anders "traktuje wojsko jak swój prywatny folwark" i wiele podobnych wydarzeń.

Sanatorzy nagle zmiękli i ni z tego ni z owego rozpisali "ankietę" wśród stronnictw z zapytaniem, kogo typują na następcę Prezydenta. Ta niespotykana metoda "Gallupa" przy rozstrzygnięciu następstwa po Prezydencie - spotka się zapewne ze wzruszeniem ramion w Radzie Politycznej. W każdym razie świadczy jednak, że sanacja zaczyna rozumieć co się stało. Ale niby to nie pamięta, że kraj mianował następcą - prez. Arciszewskiego. Następcą po Prezydencie Raczkiewiczem.

Zaczęła się równocześnie licytacja in minus w sprawie wojska. Jeszcze kilka miesięcy temu sanacja wołała, że Polacy będą się bić tylko wtedy, gdy dostaną gwarancje polityczne niepodległości, gdy zapewnione będą granice. Teraz nagle cenę obniżono. Biuletyn Rady Politycznej/Nr. 3/ zwraca uwagę, że w przemówieniu prez. Zaleskiego na otwarciu Rady Narodowej znalazł się ustęp, wg którego walka Polaków na wspólnym froncie

z zachodem uzależniona jest od tego, czy "będziemy w tym froncie pełnoprawnym podmiotem działania"- i już, kropka. A przecież zdanie to oznacza tylko, że wystarczyłoby uznać rząd londyński bez dalszych gwarancji.

Jeszcze taniej wyprzedaje wojsko "Orzeł Biały", uzależniając stworzenie armii od uznania przez zachód "prawdziwej Polski". Jak sanatorzy rozumieją "prawdziwą Polskę" - wiemy, ale nie ma już teraz ani słowa o gwarancjach, granicach i t.d.

Min. Prager wydał "Jednodniówkę" t.zw. BBS-owców i w tej licytacji oferuje wojsko za cenę uznania rządu polskiego i unieważnienia układów jałtańskich. Gdzie ci ludzie żyją, czy może śpią cały czas? Czy nie zauważyli, że Jałta i Potsdam rozsypały się już w gruzy i nie istnieje dosłownie ani jeden punkt tych układów, któryby obie strony w praktyce uznawały? A może nawet nie wiedzą, że Jałta nie była nigdy przez parlament amerykański ratyfikowana?

Zet.

PODWYŻKA CEN WĘGLA POLSKIEGO

15 lutego reżim warszawski zażądał rewizji cen węgla dostarczanego Szwecji. Dotychczas obowiązująca umowa przewiduje dostarczenie do 31 października 1951- 3 milionów ton węgla po cenie około 80 kr. za tonę. Obecnie reżim zażądał podwyżki cen o 40%, t.j. z 15.70 dolarów do 21.50 dol. za tonę. Jest to mniej więcej ta sama cena, jak węgla amerykańskiego wraz z transportem.

Do Katowic i Warszawy wyjeżdża delegacja handlowa szwedzka dla przeprowadzenia pertraktacji, pod kierownictwem dyr. L. Regnella.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ SZWEDA W SOPOCIE

Marynarz szwedzki, 22-letni Bertil Larsson z Hälsingborga, który w październiku r.ub. zaginął bez wieści w Polsce, został obecnie znaleziony martwy pod Sopotem.

Władze szwedzkie zażądały śledztwa i wydania zwłok celem obdukcji, lecz UB oświadczyło, że marynarz utopił się, a rozkład zwłok jest już tak daleko posunięty, że przewóz jest niemożliwy bez trumny metalowej, a takiej trumny w Polsce dostać nie można.

Szwedzi wysłali natychmiast trumnę metalową, lecz wówczas UB oświadczyło, że dłużej z pogrzebem czekać nie można i marynarza pochowano w Gdyni. Tajemnicza ta sprawa wywołała zrozumiałe komentarze szwedzkiej opinii publicznej.

TRANSPORT IRO DO KANADY

Zamieszczamy korespondencję inż. Z. Międzybrodzkiego, który wyjechał wraz z rodziną transportem IRO do Kanady. Uwagi te będą z pewnością pomocą dla tych licznych Polaków, którzy są w przededniu wyjazdu.

Bremen, Lager Tirpitz, luty 51.

Bagaż. Wstępnym warunkiem, by nie ponieść strat w podróży, jest odpowiednie opakowanie bagażu, który nadaje się w Szwecji i do którego nie ma dostępu aż do Kanady. Bagaż należy pakować w mocne skrzynie i dla oszczędności wysłać jako Fraktgods, adresując do siebie na liście przewozowym, zaznaczając, że odbiór nastąpi osobiście lub upoważnionego do tego celu w Malmö. Natychmiast po przybyciu na stację w Malmö należy list przewozowy oddać bagażowemu i polecić odbiór i nadanie do Kopenhagi jako Resgods albo Expressgods.

IRO zezwala oficjalnie zabrać na osobę 150 kg. bez względu na wiek, ale nie zwraca się uwagi, o ile ktoś wiezie więcej, gdyż większość podróżnych nie zabiera nawet tyle. Waga poszczególnych paczek jest ograni-

czona do 100 kg., ale może przekraczać tę wagę, gdyż to jest tylko przepis kolejowy dla małych stacji. Każdą skrzynię należy bezwzględnie ściągnąć stalowymi obręczami, co na większych stacjach kolej za opłatą sama robi. Najważniejszy bagaż można zabrać ze sobą do wagonu, bo 25 kg. od każdego biletu jest bezpłatne, pozostały bagaż należy wysłać na czas do Malmö, gdyż fracht zwykły idzie dosyć długo, n.p. z Gävle do Malmö jakieś 10 dni.

Bagaż ręczny. Należy brać z sobą jaknajmniej bagażu ręcznego, co szczególnie dotyczy ludzi z dziećmi. W drodze przesiadając się na większych stacjach najlepiej oddać bagaż bagażowemu i podać numer wagonu, miejsca oraz godzinę odjazdu pociągu, a on dostarczy na czas za opłatą 50 öre od sztuki. W Malmö to samo można zrobić, o ile się nie jedzie wagonem sypialnym, który idzie bezpośrednio do Kopenhagi. Bagażowy dostarcza wszystko na czas na prom albo na statek i ułatwia ewent. odprawę celną.

Odprawa celna. Najlepiej odprawę celną bagażu ułatwić na stacji wyjazdowej lub wysyłkowej. Pamiętać o tym, by na każdej sztuce była nalepka niebieska i plomba celna, to ułatwia całą podróż, bo wówczas nigdzie po drodze niema kontroli celnej bagażu.

Wymiana pieniędzy. Każda osoba która przebywała w Szwecji 2 lata ma prawo wymienić w banku 1500 kr. na obcą walutę/dzieci także/, ponadto wolno zabrać z sobą sto kr. na każdą osobę bez specjalnego zezwolenia.

Praktyczna rada: nie zabierać z sobą zupełnie koron szwedzkich, gdyż nigdzie poza Danią wymienić ich w drodze nie można. Należy zaopatrzyć się w marki niemieckie jeszcze w Szwecji, inaczej będzie się zmuszonym wymieniać niekorzystnie ddary.

Wyjazd. Najlepiej jest jechać 3-ą kl. wagonem sypialnym, pociągiem idącym do Paryża, gdyż wagon ten idzie bezpośrednio aż do Kopenhagi.

Kopenhaga. Zatrzymanie się w hotelu jest b. kosztowne, a jedzenie w Danii jest b. drogie i niesmaczne. Dlatego najlepiej jest przyjechać do Kopenhagi w tym samym dniu, w którym transport ma odejść, ale koniecznie tym pociągiem paryskim, który przychodzi do Kopenhagi ok. 10 rano. Po przybyciu należy wziąć tragarza i kazać się zaprowadzić na stacyjny posterunek policji, skąd jedzie się samochodem obozowym do obozu. Sam obóz w Kopenhadze jest b. marny, ale jedzenie wystarczające. Należy zabrać z sobą naczynia do jedzenia, które można potem wyrzucić.

Po obiedzie w dniu odejścia transportu wydaje się prowiant na drogę bardzo dobry i obfity/chleb, margaryna, ser, kiełbasa, boczek/, w pociągu po przejechaniu granicy niemieckiej podają śniadanie w wagonie restauracyjnym/kawa, bułka, chleb, margaryna, marmolada/.

W Danii trzeba mieć korony duńskie, bo inaczej liczą jeden za jeden. Nocnik dla dzieci jest konieczny, dla tych którzy mają zamiar spędzić noc w obozie zaleca się zabrać prześcieradła papierowe i papier higieniczny.

Bremen. Obóz ten jest w przeciwieństwie do obozu w Kopenhadze wzorowo zorganizowany. Personel niższy niemiecki, dyrektorem obozu jest Kanadyjczyk, a zastępcą jego Polak, bardzo nieprzystępny choć grzeczny. Policja obozowa jest polska, z tym jest trochę kłopotu, bo są to ludzie mało inteligentni i wszystkie zalecenia ułatwiają zbyt rygorystycznie, ale naogół do swoich odnoszą się z przymknięciem oka na pewne drobne formalności. Obsługa jest tak jak policja uprzejma, ale bezwzględna, przepisy nie są fikcją. Na blokach mężczyźni mieszkają osobno, kobiety z dziećmi osobno. Po zajęciu miejsca w pokoju odbiera się swój bagaż z przechowalni, przyczem jest dobrze mieć jeszcze plomby szwedzkie, bo inaczej otwierają i zabierają wszystko co jest do jedzenia oraz alkohol. Wolno zatrzymać owoce, czekoladę, ciasto, cukier/w Niemczech brak cukru, należy się dobrze zaopatrzyć/. Papierosów nie wolno mieć za wiele, aby nic handlować.

W obozie są dwie kuchnie, jedna dla dorosłych 3 razy dziennie, dla dzieci i młodzieży do lat 20 dają dodatkowo podwieczorek, a dzieci do lat 3 mają 5 razy dziennie jedzenie. Jedzenie jest dobre i dostateczne porcje. Kantyna jest na miejscu w obozie, można wszystko kupić za marki. Na promie między Malmö a Kopenhagą można kupić tańsze papierosy po 1.50 kr., sprzedają po dwie paczki na bilet. Innych papierosów nie należy zabierać ze sobą ze Szwecji, bo tu są tańsze. W jadalni jest kompletne nakrycie stołowe. Codziennie rano między 7.30 a 9 jest gorący prysznic, pralnia i prasownia jest na miejscu/swoich żelazek nie wolno mieć, ale obozowe za darmo/. Fryzjer jest na miejscu w obozie. Msze św. są codziennie. Do miasta wolno wychodzić codziennie między godz. 10 rano i 22-ą wiecz., kto chce pozostać dłużej na mieście, musi zaopatrzyć się w przepustkę obozową.

Szczepienie dzieci do lat 6-u odbywa się w zasadzie na miejscu w

obozie/odra/.- Mimo wszystkich wygod warunki w obozie są nieodpowiednie dla dzieci.N.p. policja obozowa sprawdzając co noc w salach czy matki śpią same- świeci dzieciom w oczy latarkami,dzieci się budzą,a wszelkie interwencje nie odnoszą skutku.Ważne jest,by dzieci jeszcze w domu przyzwyczać do picia mleka skondensowanego.Zaraz na wstępie trzeba się postarać,by dzieci ponad 3 lata mogły dostawać jedzenie z kuchni dla najmłodszych,jest lepsze.Załatwić to należy przez doktora. W Szwecji należy szczepić i dorosłych przeciw ospie,zaświadczenie lekarskie musi być wystawione na specjalnym blankiecie,który mają w Szwecji wszystkie biura podróży.

/D.c.: "Wrażenia z Bremen"- w następnym numerze./

SPRAWY LOKALNE

W LUND odbyło się dn.17 lutego Walne Zebranie Koła Zjednoczenia Polskiego przy udziale 25 członków.Zebraniu przewodniczyła p.Zofia Lesisz.Imieniem Zarządu Koła sprawozdanie za r.1950 złożył p. Zenon Buczewski.

Ciekawe w sprawozdaniu są cyfry dotyczące prenumerat prasy polskiej w Lund.W Lund przebywa 38 Polaków/nie licząc dzieci/,w tym 10 małżeństw z dziećmi.Przychodzą tam stale:"Życie"- 5 egz., "Gazeta Niedzielną"-1 egz., "Myśl Polska"-2 egz. "Wiadomości Polskie"- 6 egz. i 2 bezpł.dla szpitala, "Polska Wierna"-3 egz., "Czas" kanadyjski-1 egz., "Dziennik Polski"- 2 egz.-W sumie zatem Polonia w Lund prenumeruje stale 20 czasopism niepodległościowych.

P.B.Kurowski złożył sprawozdanie z ost.posiedzenia Rady Uchodźstwa i w odniesieniu do zadań Koła podkreślił konieczność utrzymania dotychczas działalności bibliotecznej i czytelnictwa niepodległ.prasy, periodycznych zebrań Polonii o charakter.ideowym i towarzyskim,kontaktu z Radą Uchodźstwa w Sztokholmie.- Po uchwaleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium,dokonano wyboru nowych władz w składzie nast.: Dr.K.Fójcik- prezes, St.Masiewicz-wiceprezes, Z.Buczewski- sekretarz, Z.Lesisz- skarbnik, A.Brygider-gospodarz, I.Jaworowicz-bibl.

W części towarzyskiej przy herbatce odbył się "Zywy Dziennik" Dużo wesołości wprowadziła jego część humorystyczna.Całe zebranie odbyło się w miłej i harmonijnej atmosferze.

PRZYKRYM ECHEM odbiło się w opinii urządzenie zbiórki na t.zw. "Skarb Narodowy" w gimnazjum polskim w Sztokholmie.Większość uczniów zmuszona była dać po koronie "dobrowolnie".Z ośrodków polskich w Szwecji wciąż nadchodzą skargi na natarczywe próby urządzania tych zbiórek.

W BORÅS odbyło się doroczne zebranie Koła PSL,na którym wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes- W. Sobczyk,wiceprezes-E.Kurek, sekretarz- S.Kurp,zast.Br.Staniszewski, skarbnik-F.Sumara,zast.-Wł.Rączkowski,Do Komisji Rewizyjnej weszli: przewodniczący Jan Składanek, i T. Czaja, T.Waszak.

W RAMACH AKCJI odczytowej prowadzonej przez Koło SPK "Västmanland" pułk.S.Iwanowski wygłosił w dn.11.2 w Västerås prelekcję p.t. "Na progu Nowego Roku".Prelekcja naświetlająca ostatnie wydarzenia międzynarodowe wzbudziła zainteresowanie wśród licznie zebranego audytorium. Po odczycie odbyła się w miłej atmosferze herbatka towarzyska.Za pomoc przy jej urządzeniu Zarząd Koła składa serdeczne podziękowania PP.Sabinie Łapińskiej i Stanisławie Kamińskiej.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE Sekcji SPK w Orebro w dn.18 bm. wyłoniło nowy Zarząd w składzie:PP.Posacki K.- prezes, Strzelecki Wł.-wicepr., Bagrowski W.- sekretarz, Wolak J.- skarbnik, Sobocińska St.-bibliotekarka, Gruchot P.- członek Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani PP. kpt.Antoniewski-Raczyński - przew., Ceimar i Kania- członkowie. Zebraniu przewodniczył p.Adamczyk.

Dobrym sprawdzianem ożywionej działalności Sekcji jest silny dopływ członków w ost.kadencji.Celem nowego Zarządu jest zrzeszenie rodaków zamieszkałych w Orebro i okolicy.

Sekcja SPK w Orebro dziękuje wszystkim niezrzeszonym,którzy wzięli udział w organizacji zabawy karnawałowej.

POLICJA SZWEDZKA prowadzi śledztwo w sprawie 2 Polaków podejrzanych o szpiegostwo. Jeden z nich został zatrzymany w Jönköpingu i osadzony w więzieniu Långholm.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr.2.50 miesięcznie.-Redaktor przyjmuje w g.14-16,w soboty w g.16-18.

Wydawca: Stanisława Dahn.- Redaktor:Lukasz Winiarski.

Adres Redakcji i Administracji: Riddargatan 25,ö.g.,I tr.,tel.60103